



Między uwidacznianiem a zacienianiem. Zarządzanie jawnością w doświadczeniu matek tworzących rodziny nieheteronormatywne w Polsce¹

MAGDALENA WOJCIECHOWSKA
UNIWERSYTET ŁÓDZKI

Abstrakt

Celem artykułu jest przyjrzenie się temu, w jaki sposób polskie pary jednopłciowe, które wspólnie wychowują dziecko poczęte w ramach związku, funkcjonują na co dzień w różnych wymiarach przestrzeni społecznej. Działając w niesprzyjających warunkach społeczno-kulturowych, czego egzemplifikację stanowi marginalizacja osób wykraczających poza heteronormę, kobiety projektują różne strategie interakcyjne, które pozwalają im zarządzać jawnością rodziny i tym samym chronić ją przed antycypowaną przemocą symboliczną. Ich działania w tym zakresie dotyczą aktywności w ramach przestrzeni miejsc prywatnych, wspólnych oraz zinstytucjonalizowanych i są zorientowane na *uwidacznianie* bądź *zacienianie* konstelacji rodziny, także za sprawą „uchodzenia” (*passing*). Analiza nakierowana jest na ukazanie, że określone sposoby praktykowania rodziny, choć przyczyniają się do osiągnięcia zamierzonych celów, w dłuższej perspektywie mogą prowadzić do podtrzymywania norm, które uczestniczki badania uważają za marginalizujące. Przytaczane wnioski są oparte na sześcioletnich badaniach dotyczących doświadczenia macierzyństwa nieheteronormatywnego, które zrealizowano z udziałem 21 polskich par kobiet wychowujących dziecko poczęte w czasie trwania ich związku.

Słowa kluczowe:

macierzyństwo nieheteronormatywne w Polsce, zarządzanie jawnością rodziny, strategie interakcyjne, heteronorma.

<https://doi.org/10.18778/2300-1690.24.05>

¹ Artykuł jest oparty na danych przedstawionych w książce pt. *Dwie matki jednego dziecka* (Wojciechowska, 2020).

Macierzyństwo nieheteronormatywne w Polsce. Uwagi wprowadzające

Wcześniej, zanim zaszłam w ciążę, to najpierw musiałyśmy wszystko tak sobie zaplanować, żeby później już nie było tych wszystkich problemów. [...] Ja na przykład nie chciałam [poddąć się inseminacji – przyp. MW], dopóki nie będziemy miały odłożonej pewnej sumy pieniędzy, bo powiedziałam sobie, że jednak, wiesz, żyjemy w takim, a nie innym kraju i jednak trzeba być gotowym na każdą ewentualność. Ja nie wiem, co będzie za pół roku, za dwa lata, za pięć lat [...], ale chciałabym móc po prostu, mieć taką świadomość, że w razie czego możemy się stąd wyprowadzić, możemy stąd wyjechać i nie martwić się o dziecko. [wywiad z matką biologiczną, 2013]

W niniejszym artykule podejmuję problem nadawania znaczenia określonym interakcjom zachodzącym na poziomie mikro. Niemniej jednak, za Róisín Ryan-Flood (2009), warto zauważyć, że działania kobiet wspólnie wychowujących dziecko wymagają zrelatywizowania do szerszego kontekstu społeczno-kulturowego, w którym na co dzień funkcjonują. W tym celu, by nakreślić ich obawy związane z wykraczaniem poza ramę heteronormy (Herek, 2004; 2007; Kochanowski, 2004), posłużyłam się fragmentem narracji jednej z uczestniczek badania. Okazuje się bowiem, że choć macierzyństwo ujmuje się w Polsce jako jeden z oczywistych etapów życia kobiety, jego doświadczenie jest zarezerwowane dla osób o orientacji heteronormatywnej (Majka-Rostek, 2014; Wojciechowska, 2015). Natomiast macierzyństwo jedнопłciowe, do niedawna uważane za oksymoron, traktuje się często jako egoistyczne realizowanie jednostkowych potrzeb kosztem dziecka (Mizielińska i Stasińska, 2014). Takie ujmowanie macierzyństwa nieheteronormatywnego wskazuje na podejście patriarchalne, w przypadku którego gwarantem

zapewnienia dziecku „właściwego” środowiska do rozwoju ma być wychowywanie go w ramach tradycyjnej – heteronormatywnej – rodziny² (Majka-Rostek, 2014). Co więcej, Joanna Mizielińska i Agata Stasińska (2020) zwracają uwagę na to, że w Polsce dominuje tradycyjne (patriarchalne) rozumienie ról płciowych w rodzinie. Sytuacja ta, związana z ideologiczną normą monomaternizmu (Lubbe, 2013; Majka-Rostek, 2014), nie pozostaje bez wpływu na odbiór matek społecznych i ich roli wobec dziecka, które wychowują ze swoimi partnerkami. Co ciekawe, rozważając możliwość powiększenia rodziny, uczestniczki badania zadawały sobie pytanie o to, czy mają do tego moralne prawo. Z tego powodu kontekst społeczno-kulturowy, w jakim funkcjonują, można rozpatrywać w kategoriach działania kontroli społecznej. Pokazuje to również, jak zinternalizowanie określonego porządku społecznego przekłada się na ich codzienne działania. Zwraca na to uwagę Dorota Majka-Rostek (2008; 2011), której badania ukazały, że świadomość niesprzyjających warunków społeczno-kulturowych i podejrzliwości społecznej wobec społeczności LGBTQ+ przekłada się na codzienne działania par jedнопłciowych, prowadząc na przykład do ukrywania natury ich relacji (zob. też Mizielińska, Abramowicz, Stasińska, 2015). Wnioski te znalazły potwierdzenie w badaniach dotyczących sytuacji macierzyństwa nieheteronormatywnego w Polsce (Mizielińska i Stasińska, 2020; Mizielińska, Struzik, Król, 2017; Wojciechowska, 2014; 2015; 2020).

2 Jedнопłciowe związki kobiet, w których jest wychowywane dziecko, są ujmowane w literaturze przedmiotu jako alternatywna forma życia rodzinnego (Coleman i Ganong, 2004; Peterson i Bush, 2013; Slany, 2013). Termin „rodzina”, który jest stosowany w niniejszym artykule w odniesieniu do związku dwóch kobiet i ich dziecka, został zaczerpnięty z narracji uczestniczek badania i stanowi kategorię *in vivo* (Charmaz, 2009).

Z komunikatu z badań dotyczącego stosunku Polek i Polaków do osób homoseksualnych wynika, że (...) *dominuje wciąż opinia, że homoseksualizm jest wprawdzie odstępstwem od normy, lecz należy go tolerować – pogląd ten wyznaje około połowy badanych (51%)* (CBOS, 2021, s. 2). W kwestii praw osób homoseksualnych (...) *co trzeci ankietowany (34%) jest zdania, że powinno zapewnić się im możliwość zawierania związków małżeńskich (wzrost o 5 punktów w stosunku do 2019 roku). Niemal dwukrotnie wzrósł też odsetek badanych uznających, że osoby homoseksualne powinny mieć prawo do adopcji dzieci – obecnie wynosi on już 16% (wobec 9% w 2019 roku)* (CBOS, 2021, s. 7). Dane te, choć wskazują na poprawę stosunku Polek i Polaków do społeczności LGBTQ+ względem minionych lat, zdają się potwierdzać obawy, które towarzyszą na co dzień kobietom wspólnie wychowującym dziecko. Ich sytuacja budzi bowiem niepokój społeczny za sprawą skłaniania do namysłu nad tradycyjną definicją rodziny (Goldberg, Downing, Richardson, 2009). Przy czym najdotkliwszych dla uczestniczek badania przejawów heteronormy w kraju można upatrywać w polskim prawie, które nie daje możliwości zalegalizowania związku osób tej samej płci. Co więcej, nie przewiduje nabycia praw rodzicielskich wobec biologicznego dziecka partnerki³. Co za tym idzie, brak sformalizowanej więzi z dzieckiem sprawia, że a) matka społeczna nie może podejmować prawnie usankcjonowanych decyzji względem niego, b) w sytuacji rozstania się partnerek dziecku nie przysługują alimenty, c) dziecko nie dziedziczy po matce społecznej, d) w przypadku śmierci matki biologicznej dziecko może zostać odebrane matce społecznej. Brak ochrony prawnej rodzin par kobiet, które wspólnie wychowują dziecko, przekłada się na codzienne decyzje, działania i strategie

3 Adopcja ze wskazaniem obejmuje małżonkę/małżonka lub krewnych jednego z rodziców.

interakcyjne, jakie uczestniczki badania podejmują w różnych wymiarach życia społecznego w celu uniknięcia antycypowanych uprzedzeń czy nietolerancji.

Celem artykułu jest przyjrzenie się temu, jak zinternalizowanie norm i wartości właściwych heteronormie przekłada się na codzienne funkcjonowanie rodzin nieheteronormatywnych w wymiarze zarządzania ich jawnością. Kontekst tego zagadnienia nakreślam poprzez wskazanie na problem społecznego wytwarzania pojęcia normalności. Następnie przedstawiam założenia metodologiczne badania. W dalszej części tekstu poddaję namysłowi strategii interakcyjne uczestniczek badania (*uwidaczniające* bądź *zacierające* konstelację rodziny) w relacji do ich działania w przestrzeni miejsc prywatnych, wspólnych oraz zinstytucjonalizowanych. Akcent analityczny kładę na wskazanie warunków przyczyniających się do wyboru określonej strategii interakcyjnej, a także możliwych następstw działań kobiet. Zaproponowane w tej części artykułu ścieżki interpretacyjne wyłoniłam z rozważań na temat społecznego konstruowania rzeczywistości społecznej (Berger i Luckmann, 2010), a także oparłam na założeniach interakcjonizmu symbolicznego. Rozważania na temat zarządzania jawnością rodziny podsumowuję w formie wizualnej – za pomocą diagramu, a także we wnioskach zamykających artykuł.

Społeczne wytwarzanie normalności. Uwagi teoretyczne

Jak zauważa Herbert Blumer (2007), oddziaływanie na jednostkę dowolnego elementu rzeczywistości społecznej realizuje się w procesie interpretacji, gdy aktorki/aktorzy społeczni nadają swoim doświadczeniom określone znaczenia. Oznacza to, że ludzkie działania wyłaniają się w toku wytwarzania sensu określonych zjawisk czy interakcji, których znaczenie nie jest stałe, lecz dostosowywane do

jednostkowych interpretacji dokonywanych w danym kontekście sytuacyjnym (Prus, 1997; Strauss, 1959). Z tego względu ludzkie doświadczenia można postrzegać w kategoriach produktów społecznych – wyłaniających się i/ lub trwających interpretacji (Prus i Grills, 2003). Uwagi te mają szczególne znaczenie w sytuacji, gdy uczestniczki badania relatywizują swoje działania w zakresie zarządzania jawnością rodziny do zinternalizowanej heteronormy. Oznacza to bowiem, że mając świadomość funkcjonowania w kontakcie z „normalsami” jako osoby „dyskredytowalne” (Goffman, 2007), mogą projektować określone strategie interakcyjne z myślą o ochronie siebie oraz dziecka przed spodziewanymi trudnościami.

Na społecznie (wy)negocjowany ład (*negotiated order* [Strauss, 1993]) składa się podzielana i legitymizowana hierarchia wartości. W tym sensie ład ten stanowi dla jednostki wskazówkę odnośnie do akceptowa(n)ych w danym społeczeństwie działań czy tożsamości. Przy czym zdarza się, że proklamowane za jego pośrednictwem wartości wykluczają się, co może prowadzić do jakiejś formy marginalizacji jednostki niezależnie od podjętych przez nią działań. Przykładu dostarcza wspomniana wcześniej sytuacja społecznego oczekiwania założenia rodziny, co nie powinno jednak wpisywać się w doświadczenie osób wykraczających poza heteronormę.

Jak zauważa Michael Warner (1999), uznanie czegoś za (bardziej czy mniej) normalne wiąże się z ustaleniem, co stanowi dewiację. Tym sposobem – ze względu na nieheteronormatywną seksualność – osoby znajdujące się niżej na drabinie normalności są marginalizowane i piętnowane ze względu na umowny stopień, w jakim wychodzą poza heteronormę. Przy czym, jak stwierdza Warner (1999), osoby LGBTQ+ dążą raczej do integracji niż rzucania społeczeństwu wyzwania. Ich chęć bycia postrzeganymi jako normalne przekłada się na stosowanie różnego rodzaju strategii

w celu radzenia sobie z dyskomfortem, którego doświadczają, gdy jedne tożsamości są uznawane za normalne, a inne nie. To właśnie świadomość tego, co może zostać uznane za normalne, umożliwia jednostce podejmowanie określonego rodzaju działań, w tym mających na celu „zarządzanie wrażeniem” (Goffman, 2007; 2008) w toku interakcji. Przy czym porównywanie własnej sytuacji ze standardami heteronormy może doprowadzić do tego, że dana osoba sama zacznie siebie kontrolować. Takiej diagnozy dokonuje Jacek Kochanowski (2004, s. 28), który ujmuje heteronormę jako (...) *dominujący w danej kulturze i społecznie, instytucjonalnie usankcjonowany wzorzec postępowania, myślenia, odczuwania, odnoszący się do wszystkich aspektów życia*.

Na okazywanie własnej normalności w toku interakcji można spojrzeć jak na strategię mającą chronić jednostkę przed nadaniem jej etykiety dewiantki/dewianta. U podstaw tego procesu można upatrywać dwóch mechanizmów, na które wskazuje Erving Goffman (2007) – internalizacji określonych norm i wartości w toku socjalizacji oraz działania kontroli społecznej, która ma „dyscyplinować” jednostkę (zob. też Foucault, 1995). Przy czym warto pamiętać, że aktorki/aktorzy społeczni dopasowują się do pewnych norm życia społecznego, zwracając uwagę na różne przesłanki. Jedną z nich jest sens, jaki nadają działaniom partnerki/partnerów interakcji (Miształ, 2001).

Dotychczasowe uwagi wskazują, że dążenie do przedstawienia się w toku interakcji jako osoba normalna⁴ jest związane z chęcią ochrony siebie (czy rodziny) przed potencjalnymi sankcjami. Jedną z możliwości osiągnięcia tego celu jest „uchodzenie” (*passing* [Goffman, 2007]). Jego przykładem jest sytuacja, gdy – odwołując się do normy monomaternalizmu

4 Przy założeniu, że „piętno” danej jednostki nie jest znane i widoczne, a zatem jest ona „dyskredytowalna”, nie „zdyskredytowana” (Goffman, 2007).

i heurystyki dostępności (Zimbardo i Leippe, 2004) – zakładamy, widząc kobietę z dzieckiem, że to jego matka. Warto przy tym nadmienić, że w przypadku uczestniczek badania nadawanie im etykiety normalności wiązało się niekiedy z intencjonalnym *zacieraniem* (ukrywaniem) konstelacji ich rodziny. Pomimo jej skuteczności, ta strategia może przyczyniać się w dłuższym okresie do konfliktów wewnętrznych, bowiem dostosowując się do reguł, które uważają za krzywdzące, kobiety nieintencjonalnie przyczyniają się swoim postępowaniem do ich społecznego reprodukowania (zob. Wojciechowska, 2020). Ich działania, strategie i dylematy związane z zarządzaniem jawnością rodziny omawiam w części empirycznej niniejszego artykułu.

Badanie macierzyństwa nieheteronormatywnego. Uwagi metodologiczne

Analizy przedstawione w artykule opierają się na sześcioletnich badaniach dotyczących doświadczania macierzyństwa nieheteronormatywnego przez Polki, których dziecko zostało poczęte w czasie trwania ich związku. W tym czasie dotarłam do 21 planowanych rodzin jednopłciowych⁵, w których dziecko przyszło na świat dzięki zapłodnieniu *in vitro* lub inseminacji jednej z kobiet nasieniem anonimowego dawcy. W czasie naszego

pierwszego spotkania uczestniczki badania były w wieku od 26 do 40 lat. Poza 5 parami oczekującymi przyjścia dziecka na świat, rodziny wychowywały jedno dziecko. Wiek dzieci wynosił od 2 miesięcy do 6 lat. Przed podjęciem decyzji o powiększeniu rodziny kobiety tworzyły związek jednopłciowy od 1,5 roku do 5 lat. Jedna z par rozstała się, nim ich dziecko ukończyło pierwszy rok życia, jednak kobiety wychowywały je wspólnie. Wszystkie uczestniczki badania mieszkały w miastach (lub na ich obrzeżach) liczących powyżej 500 tysięcy mieszkańców, miały wykształcenie wyższe i cieszyły się kapitałem kulturowym, społecznym i ekonomicznym, który – w ich rozumieniu – pozwalał na ochronę rodziny przed potencjalnymi przejawami nierównego traktowania. Poza jedną parą, której rodzina pochodzenia nie akceptowała ich związku, uczestniczki badania mogły liczyć na pomoc i wsparcie ze strony najbliższych.

Dane pozyskiwałam dzięki wykorzystaniu technik wywiadu swobodnego oraz obserwacji uczestniczącej. Wywiady realizowałam zarówno z każdą z kobiet osobno⁶, jak i rozmawiałam z daną parą⁷. W czasie wywiadów przeprowadzanych z obiema partnerkami unikałam poruszania/zgłębiania potencjalnie drażliwych tematów, które, jeśli zostały przywołane przez którąś z kobiet, wyjaśniałam

6 W przypadku 5 par, z którymi spotkałam się tylko raz, nie przeprowadziłam wywiadów indywidualnych.

7 W czasie wywiadów z dwoma partnerkami towarzyszyło nam najczęściej kilkumiesięczne dziecko kobiet. Nie zauważyłam jednak, by ta sytuacja przekładała się na chęć wcześniejszego zakończenia spotkania. Mogło się to wiązać z tym, że część uczestniczek badania upatrywała w podzieleniu się swoimi doświadczeniami możliwości podniesienia świadomości społecznej odnośnie do funkcjonowania planowanych rodzin nieheteronormatywnych w Polsce. Z drugiej strony nie mogę wykluczyć, że taka motywacja mogła rzutować na określony sposób prowadzenia narracji.

5 W czasie realizacji projektu dotarłam również do 3 par kobiet, które wspólnie wychowywały dziecko jednej z partnerek z wcześniejszego związku z mężczyzną (małżeństwa zakończone rozwodem). Niemniej jednak ze względu na odmienną sytuację rodzin planowanych i rekonstruowanych (zob. Wojciechowska, 2015; 2020) dane pozyskane od tych drugich wykorzystałam jedynie w celach porównawczych. W czasie trwania badania przeprowadziłam również wywiad z parą mężczyzn, w przypadku której jeden z partnerów był biologicznym ojcem nastoletniego wówczas potomka (dziecko było wychowywane przez matkę – byłą żonę mężczyzny).

w czasie spotkań indywidualnych⁸. Za zgodą uczestniczek badania wszystkie wywiady zostały nagrane, a następnie poddane transkrypcji i zanonimizowane na potrzeby prezentacji fragmentów narracji w opracowaniach naukowych. W czasie trwania projektu przeprowadziłam 76 wywiadów z kobietami tworzącymi rodziny planowane – 30 wywiadów z obiema matkami i 46 wywiadów indywidualnych (21 z matkami biologicznymi i 25 z matkami społecznymi⁹). Wywiady z dwiema kobietami trwały średnio od 3 do 5 godzin, a indywidualne – od godziny do 2 godzin. Jednym z celów badania było przyjrzenie się temu, czy/jak na przestrzeni lat zmieniała się sytuacja danej rodziny. Z tego powodu dążyłam do tego, by z każdą parą spotkać się przynajmniej dwa razy w czasie sześcioletniego okresu realizacji projektu¹⁰.

8 Na prośbę uczestniczek badania nasze pierwsze spotkanie odbywało się z udziałem obu partnerek. Sytuacja ta nie była wolna od ograniczeń o charakterze metodologicznym. Może też sugerować obawę przed dzieleniem się opowieściami o swoim (nieheteronormatywnym) życiu z obcą osobą. Przy czym kobiety odniosły się do tej prośby w sposób pragmatyczny – obecność dwóch matek umożliwiła swobodne prowadzenie rozmowy, gdy jedna z nich zajmowała się dzieckiem; ja zyskiwałam natomiast możliwość porozmawiania od razu z dwiema osobami. Z perspektywy badania taka konfiguracja spotkania umożliwiła uchwycenie sposobu, w jaki kobiety odnosiły się do siebie i dziecka, a także współpracowały z sobą w toku interakcji.

9 By opisać te z kobiet, które nie wydały dziecka na świat, w teoretycznej i metodologicznej części artykułu posługuję się terminem „matka społeczna”. Niemniej jednak, ze względu na decyzję badanych, które zapytałam o to wprost, w dalszej części będę wprowadzała rozróżnienie pomiędzy matkami poprzez stosowanie pojęć „matka biologiczna” i „matka niebiologiczna” (zob. Wojciechowska, 2020).

10 Z 8 rodzinami spotkałam się dwukrotnie (z 2 rodzinami w 2014 i 2016, z 3 w 2015 i 2017, z kolejnymi 3 – w 2016 i 2018), a z 4 parami trzy razy (z 2 rodzinami w 2013, 2015 i 2017, a z kolejnymi 2 – w 2014, 2016 i 2018). Dwuletnie interwały mogą nie wydawać się odpowiednio długie, by zaobserwować istotne zmiany w zakresie funkcjonowania danej rodziny. Narracje

Drugą wiodącą techniką zbierania danych była obserwacja uczestnicząca, którą wykorzystywałam między innymi w celu uchwycenia tego, jak kobiety praktykowały i zarządzały jawnością rodziny. Związane z tym kwestie wyjaśniałam w czasie wywiadów konwersacyjnych (Konecki, 2000). W toku trwania projektu trzy rodziny wyraziły zgodę, bym towarzyszyła im w ich codziennym życiu, na przykład w czasie wypraw do parku, do centrum handlowego, do zoo, podczas odbierania dziecka ze żłobka, zabawy z dzieckiem w domu lub na podwórku czy w czasie uroczystości rodzinnych (jedna rodzina zaprosiła mnie na urodziny swojego dziecka). W sumie przeprowadziłam 28 obserwacji, z których każda trwała od godziny do trzech godzin. W czasie bądź bezpośrednio po zakończeniu każdej obserwacji sporządzałam notatki terenowe, które następnie poddawałam analizie.

Dane zebrane w czasie realizacji badania poddałam analizie zgodnie z założeniami metodologii teorii ugruntowanej (Charmaz, 2009; Glaser i Strauss, 1967; Konecki, 2000). Wykorzystane procedury obejmowały kodowanie (wstępne, skoncentrowane i teoretyczne), teoretyczne pobieranie próbek, metodę ciągłego porównywania, pisanie, sortowanie i integrowanie not, a także tworzenie diagramów integrujących kategorie analityczne. Kierując się teoretycznym pobieraniem próbek i metodą ciągłego porównywania, na bieżąco podejmowałam decyzje odnośnie do tego, jakie dane powinnam zebrać w dalszej kolejności i gdzie ich szukać. Umożliwiło to zrozumienie tego, jak różne wymiary codziennego życia uczestniczek badania są z sobą powiązane, przyczyniając się do zaproponowania teorii ugruntowanej w danych. Dla

uczestniczek badania zwracały jednak uwagę na to, jak część z ich strategii działania podlegała urefleksyjnieniu w miarę, gdy ich dziecko dorastało, stając się bardziej świadome otaczającej je rzeczywistości.

wyjaśnienia warto nadmienić, że początkowy zakres tematyczny badania był obszerniejszy i obejmował sytuację rodzin nieheteronormatywnych w Polsce. W toku realizacji projektu na pierwszy plan wysunął się jednak problem możliwości doświadczenia rodzicielstwa przez osoby nieheteronormatywne (sygnalizowany najczęściej w narracjach kobiet, ale podnoszony także przez mężczyzn). Podążając za werbalizowanymi doświadczeniami uczestniczek i uczestników badania, skoncentrowałam się na doborze rodzin, w przypadku których przynajmniej jedna osoba z pary identyfikowała się jako matka/ojciec. Jednak ze względu na to, że doświadczenia rodzin rekonstruowanych różniły się od sytuacji rodzin planowanych (niekiedy także w wymiarze definiowania siebie i zaangażowania w opiekę nad dzieckiem), postanowiłam skoncentrować się na opisanie codziennego funkcjonowania tych drugich. Skonkretyzowawszy przedmiot dociekań badawczych, dążyłam następnie do poznania różnych wymiarów i kontekstów zjawisk, które kształtowały codzienne doświadczenia uczestniczek badania, co umożliwiło zrekonstruowanie powiązań pomiędzy poszczególnymi kategoriami analitycznymi. Rezultaty tak przeprowadzonej analizy – w relacji do kategorii zarządzania jawnością rodziny – przedstawiam w dalszej części artykułu.

Zarządzanie jawnością rodziny. Uwagi analityczne

David Morgan (1996) zauważa, że na rodzinę nie powinno się patrzeć w kategoriach stałej struktury, a raczej rozważać ją w kontekście jej praktykowania i urefleksyjniania. Koncentrując się na rodzinie w ujęciu procesualnym, w tej części tekstu poddamę namysłowi te praktyki interakcyjne matek, które dotyczą zarządzania jawnością więzi, jakie łączą je z partnerkami i dzieckiem. Funkcjonowanie uczestniczek badania w społeczeństwie heteronormatywnym

wiąże się z tym, że nie dysponują one gotowymi scenariuszami strategii interakcyjnych, jakie mogłyby zastosować w kontakcie z różnymi partnerkami/partnerami interakcji i w różnych okolicznościach. Ta sytuacja, sprzężona z obawą o doświadczenie dyskryminacji, przekłada się na to, że – wychodząc poza bezpieczny obszar najbliższego kręgu interakcyjnego – kobiety często sięgają po strategię *zacierając* ich konstelację rodzinną. Niemniej jednak, ze względu na pracę tożsamościową, jaką wykonują, definiując siebie w relacji do dziecka¹¹, powoduje to napięcia, które zazwyczaj nie towarzyszą odwoływaniu się do strategii *uwidaczniających*. Z tego względu warte uwagi jest przyjrzenie się temu, w jaki sposób – lawirując pomiędzy realizacją określonych potrzeb (też tożsamościowych) i celów a dobrem dziecka – uczestniczki badania zarządzają jawnością rodziny. Warto nadmienić, że odnosząc się do zagadnienia ich działania w tym zakresie w przestrzeni społecznej, analizuję je tu – za uczestniczkami badania – w relacji do miejsc, w obszarze których kobiety wchodzą w interakcje czy przewidują możliwość ich wystąpienia. Umowne granice tych obszarów społecznych wyznaczają a) miejsca prywatne, w przypadku których kobiety decydują, kto może zostać do nich wprowadzony (np. mieszkanie), b) miejsca wspólne, które są ogólnodostępne, a przebywanie w nich nie wiąże się ze sformalizowaną koniecznością dokonania autoprezentacji (np. plac zabaw, centrum handlowe), c) miejsca zinstytucjonalizowane, które ze względu na ich funkcję użytkową dla przebywających w nich jednostek wymagają potwierdzenia tożsamości (np. służba zdrowia, placówki opiekuńczo-wychowawcze).

11 Dotyczy to przede wszystkim tych matek, które nie wydały dziecka na świat.

Działania w przestrzeni miejsc prywatnych

W sferze miejsc prywatnych uczestniczki badania czują się bezpiecznie. W ich rozumieniu wynika to między innymi z tego, że w tym przypadku to one decydują, kto zostanie do niej wpuszczony i zaznajomiony z ich sytuacją rodzinną. Przy czym wtajemniczenie w ich życie wiąże się zazwyczaj z przynależnością danej osoby do najbliższego kręgu interakcyjnego kobiet. Wszystkie pary (poza jedną¹²) cieszyły się akceptacją i wsparciem ze strony rodzin pochodzenia, z którymi utrzymywały bliskie relacje. Z tego powodu, decydując się na powiększenie rodziny, wtajemniczały najbliższych w swoje plany, *uwidaczniając* swoją sytuację.

MN: To ja to rozmawiałam z mamą, nie. Z mamą rozmawiałam, z siostrą rozmawiałam, tak próbowałam yyy wycząć, jakie by było nastawienie najbliższych ludzi. I bardzo się zaskoczyłyśmy, jak reakcja była super. W ogóle super, ekstra, fajnie, tak, tak, tak zróbcie. Nawet moja babcia, która ma siedemdziesiąt pięć lat, to ona o nas mówi „mamy”. Szok, w ogóle się tego nie spodziewaliśmy, raczej byłam przygotowana na to, że będziemy powolutku forsować, rozmawiać, tłumaczyć, dyskutować, a tu było zupełnie inaczej, no i tak, i tak sobie wytłumaczyłam, że wszystkie dzieci, jak tylko,

jaka by nie była odmienność, to i tak mają przegwizdane, niezależnie od tego, czy, czy ma rodziców tej samej płci, ale wystarczy, że będzie rude, że ma okulary, że ma krzywe zęby, że jest biedne, zawsze se dzieci znajdą jakąś ofiarę. I to tylko zależy od tego, ile on dostanie siły od nas, od rodziny. [wywiad z matką biologiczną i niebiologiczną, 2013]

Rozważanie powiększenia rodziny stanowiło dla uczestniczek badania punkt zwrotny, dlatego otwarcie dzieliły się swoimi pragnieniami z osobami, którym ufały. Warto jednak zauważyć, że znaczenie miało dla nich nie tyle poinformowanie o podjęciu decyzji w tym względzie, co raczej uzyskanie aprobaty najbliższych. Z jednej strony wskazuje to na obawy, jakie towarzyszą kobietom na co dzień w związku ze świadomością, że ich sytuacja może nie zostać uznana za normalną (Mezey, 2008; 2013). Z drugiej – pokazuje, jak kobiety *zarzucają kotwice normalności* i mocują ją w obszarze miejsc prywatnych (na gruncie rodzinnym) dzięki wsparciu i akceptacji, jakie dostają od najbliższych (nawet jeśli jest to odbierane w kontekście zaskoczenia). Jak pokazuje fragment narracji, kotwice takie pozwalają przedefiniować obawy w związku z możliwością doświadczenia przez dziecko jakiejś formy dyskryminacji, a także przyznać sobie sprawczość w kwestii jego ochrony. W tym sensie zapewniają kobietom wsparcie w podjęciu decyzji o powiększeniu rodziny. Jednocześnie zarzucanie takich kotwic wskazuje na funkcjonowanie uczestniczek badania w *kontekście lęku*¹³.

Jak można się spodziewać, w interakcjach z ludźmi, którzy nie kwestionują ich

¹³ *Kontekst lęku* to pojęcie uczulające, które odzwierciedla nieustanny niepokój w związku z brakiem ochrony prawnej (ale i świadomością braku powszechnej akceptacji dla rodzin nieheteronormatywnych) i związaną z tym obawę o doświadczenie jakiejś formy wykluczenia, nierównego traktowania.

tożsamości i sposobu życia, kobiety są otwarte odnośnie do kwestii konstelacji ich rodziny. Warto przy tym nadmienić, że poczucie bezpieczeństwa wpływa również na *uwidacznianie* siebie w toku interakcji, gdy budują i negocjują ład interakcyjny w rodzinie, a także koncepcję rodziny, jak i swojej w niej roli. Przykładu w tym zakresie, gdy uczestniczki badania dążą do *uwidocznienia* siebie i uzyskania poparcia własnej perspektywy, dostarczają interakcje ze wspierającymi „normalsami” (Goffman, 2007), którzy – być może nieintencjonalnie – podważyli ich status (np. matki).

Jak się potwodziło, że wreszcie się udało, że Ola [partnerka – przyp. MW] jest w ciąży, to była ogromna, przeogromna radość. No po prostu ja już do końca dnia, no odrywałam się po prostu od podłogi tak się cieszyłam i już miałam ochotę wszystkim się gdzieś pochwalić, że będę mamą. [...] Miałyśmy nikomu nie mówić, ale ja po prostu nie wytrzymałam i na fali tej euforii zadzwoniłam do mamy, żeby się tym szczęściem podzielić. Mama cała w skowronkach, bo też przecież wiedziała, ile nas to wszystko kosztowało, i mówi do mnie: „To pogratuluj Oli i wyściskaj ją ode mnie”. Takie światełko mi się wtedy załączyło i mówię: „Mamo, a mnie nie pogratulujesz?”. To wszystko żartem, nie, mama się zaraz zreflektowała, że mnie oczywiście też gratuluje, że nas kocha, ale mnie to jakoś, po prostu jakoś zabołało. Takie mi się głupie myślenie gdzieś załączyło, że w takiej sytuacji to rodzicom się gratuluje, a ja, już swoje wiedząc, wiedziałam, że mnie to wcale tak ludzie widzieć nie muszą. [wywiad z matką niebiologiczną, 2014]

Świadomość normy monomaternalizmu wpisanego w heteronormę sprawia, że te z kobiet, które nie wydały dziecka na świat, podejmują pracę tożsamościową w celu zdefiniowania swojej roli w rodzinie (Lubbe, 2013).

Jest to jeden z powodów, który przyczynia się do tego, że są one wyczulone na wskazówki interakcyjne odnośnie do symbolicznego podważania ich statusu jako matek. Wiedząc, że osoby z najbliższego kręgu interakcyjnego są im przychylne, kobiety nie upatrują zagrożenia w kontakcie z nimi, co daje im motywację do angażowania się w obronę własnej definicji sytuacji (swojego statusu). W tym sensie ich działania interakcyjne egzemplifikują zarzucanie kolejnej *kotwicy normalności*. Takie przebieg interakcji ma też istotne znaczenie symboliczne. *Sukcesy interakcyjne* w radzeniu sobie z trudnościami/przeszkodami sprawiają bowiem, że uczestniczki badania budują poczucie kontroli sytuacji, a także wypracowują przyszłe skrypty działania. Ze skryptów takich – w zależności od kontekstu – będą mogły skorzystać również w toku innych interakcji (np. w sytuacji, gdy znaczący inni powiedzą, że *dziecko może mieć tylko jedną matkę*, lub po zgodę na podjęcie jakiegoś działania z dzieckiem zwrócą się jedynie do jego matki biologicznej).

Uwidacznianie rodziny (i siebie w niej) w obszarze miejsc prywatnych, o czym uczestniczki badania opowiadały w czasie wywiadów, znalazło potwierdzenie w ich codziennych działaniach. W czasie obserwacji miałam bowiem okazję przyjrzeć się temu, jak – wspólnie ze znaczącymi innymi (rodzinami pochodzenia) – wytwarzają ład interakcyjny w rodzinie. Przykładu w tym zakresie mogą dostarczyć praktyki językowe – jak stosowanie zaimków dzierżawczych „wasz” (syn) lub „wasza” (córka) czy zwracanie się do matek w sposób nieróżnicujący ich relacji z dzieckiem (np. pytanie obu kobiet, czy dziecko może pobawić się ze zwierzęciem). Zaobserwowałam również, jak za pośrednictwem drobnych gestów (np. dotknięcie, przytulenie dziecka lub partnerki przy dziecku, pocałunek w czoło itp.) kobiety rytualizowały wymianę emocjonalną (Konecki, 2008; Morgan, 2011). Stanowi to kolejny przykład *kotwiczenia normalności* w procesie

¹² Brak akceptacji ze strony rodzin pochodzenia i społeczności lokalnej wpłynął na decyzję kobiet o przeprowadzce do dużego miasta, które zapewniało większą anonimowość. Para zaczęła w nim budować wspierający krąg interakcyjny, złożony między innymi z osób w sytuacji podobnej do ich. W 2017 roku, już po przyjściu ich dziecka na świat, para przeprowadziła się po raz kolejny. Tym razem do Wielkiej Brytanii, gdzie nadal żyje i wspólnie wychowuje dziecko. Kobiety nie utrzymują kontaktu z rodzinami pochodzenia. Matka jednej z nich wie, że córka wychowuje dziecko razem z partnerką.

budowania bliskości i – jak można przypuszczać – konstruowania tożsamości rodzinnej (Konecki, 2008). Działania tego typu wskazują na otwarte praktykowanie rodziny i ukazywanie jej konstelacji dziecku. Co więcej, dzieci uczestniczek badania właściwie odczytywały relacje rodzinne (np. opisując, kto jest widoczny na fotografii, dziecko o obu kobietach powiedziało „mama”).

W tym miejscu warto zauważyć, że niektóre działania, jakie uczestniczki badania podejmowały w przestrzeni miejsc prywatnych, były nakierowane na osiągnięcie celów mogących wykraczać poza ich obszar. Za przykład może posłużyć wybieranie dawcy nasienia pod kątem jego fizycznego podobieństwa do tej z partnerek, która nie poddała się zabiegowi sztucznego zapłodnienia.

Dostałyśmy taką dosyć, dosyć długą listę, żeby faktycznie z niej wybrać [dawcę nasienia – przyp. MW]. No to takie podstawowe fizyczne rzeczy, czyli typu kolor oczu, kolor włosów, wzrost osoby [...], było też wykształcenie, przedział wiekowy, w jakim ma być i nawet, zdaje się, że zainteresowania, hobby. I tak naprawdę wybierałyśmy tak bardziej pod kątem tego, żeby ta osoba była jak najbardziej do nas podobna [chodzi o podobieństwo fizyczne – przyp. MW]. Asia nawet chciała, żeby bardziej, żeby podobna była ta osoba do mnie. [wywiad z matką niebiologiczną, 2014]

Z jednej strony na dążenie do zwiększenia możliwości wystąpienia fizycznego podobieństwa dziecka do tej z kobiet, która nie wydała go na świat, można spojrzeć w wymiarze symbolicznym – jak na współpracę tożsamościową partnerek, która zmierza do *uwidaczniania* relacji z dzieckiem obu kobiet. Z drugiej strony działanie to cechuje również podbudowa pragmatyczna. Fizyczne podobieństwo do dziecka może bowiem ułatwić „uchodzenie”

(Goffman, 2007), a zatem przyczynić się do zmniejszenia spodziewanych trudów i przeszkód interakcyjnych w ramach obszarów wykraczających poza sferę miejsc prywatnych. W tym sensie strategia ta nosi również znamiona *zacierania*.

Ciekawy przykład *uwidaczniania* rodziny w przestrzeni miejsc prywatnych przed osobami, które nie należą do najbliższego kręgu interakcyjnego uczestniczek badania, stanowi zatrudnianie opiekunki do dziecka. Tym sposobem, korzystając z kapitału ekonomicznego, kobiety włączają w obszar życia prywatnego niezwiązanych z nimi „normalsów” jako element świata zewnętrznego. Interakcja z tymi osobami – z założenia – odbywa się na warunkach uczestniczek badania. Nie zmienia to jednak tego, że *sukcesy interakcyjne*, wyrażone doświadczeniem akceptacji ze strony osób należących do tak zwanego normalnego świata, mogą być rozpatrywane jako symboliczne budowanie pomostu pomiędzy sferą prywatną a publiczną. Jako kolejny przykład *kotwiczenia normalności* mogą się również przełożyć na śmielsze *uwidacznianie* rodziny poza sferą prywatną.

Dotychczasowe rozważania zwracają uwagę na orientację uczestniczek badania – przede wszystkim – na *uwidacznianie* w toku interakcji rozgrywających się w ramach miejsc prywatnych. Warto jednak zauważyć, że strategie, które kobiety projektują w ramach sfery prywatnej, gdzie czują się bezpieczne, są niejednokrotnie weryfikowane przez określone warunki czy konteksty właściwe obszarom miejsc wspólnych czy zinstytucjonalizowanych, którym uczestniczki badania nadają określone znaczenia. Proces ten jest zapośredniczony przez ich obawę o doświadczenie jakiejś formy dyskryminacji czy wykluczenia (ich bądź dziecka). Egzemplifikacji tej sytuacji dostarcza zagadnienie nazewnictwa rodzinnego.

Od początku było mówione, że obie jesteśmy matkami, więc nie widziałabym tu potrzeby wprowadzania jakichś rozróżnień na, powiedzmy, mama i Kasia czy mama i ciocia Kasia, bo nie uważam, żeby takie podziały były yyy na czyjąkolwiek korzyść. Pewnie, że tak jest może i łatwiej, ale od tego jest rodzic, uważam yyy jako ten najbliższy opiekun, żeby takie sprawy, właśnie o podłożu wychowawczym, rozwiązać. [wywiad z matką niebiologiczną, 2018]

[...] jak Ewa była w ciąży, jak tak siedziałyśmy, to w sumie, że Kasia będzie miała dwie mamy, że tak to będzie mówione. Może później nawet, dziecko jakby chciało mówić i zwracać się, to już yyy to już, jak będzie chciało. Ale na zasadzie, że, tak, że byliśmy w związku i że zdecydowałyśmy się i że ma dwie mamy, tak. Nie było taty. I tak samo poruszyłyśmy już delikatnie ten temat teraz jakiś czas temu, bo Ewa mówi, że sama nie wie, jak ma w sumie tak do Kasi się zwracać, bo też widziała, że yyy mówi, że ja tak powiem czasami o sobie „mama”, czasami nie i jak ona ma mówić. Ja mówię, że właśnie, że ja tak zaczęłam mówić, bo sama zaczęłam się zastanawiać, ale to ze względu na to, żeby yyy no żeby po prostu Kasi gdzieś tam yyy nie robić jej jakichś takich problemów, tak. [wywiad z matką niebiologiczną, 2013]

Najczęstszą postawą, jaką kobiety deklorowały odnośnie do nazewnictwa rodzinnego, było systematyczne stosowanie uzgodnionego modelu („mama” i „mama”) zarówno w obszarze sfery prywatnej, jak i poza nią. Miało to bowiem przyczynić się do budowania u dziecka poczucia normalności konstelacji rodzinnej. Niemniej jednak – w relacji do określonych kontekstów sytuacyjno-interakcyjnych – uczestniczki badania odchodziły niekiedy od tych wspólnych ustaleń, definiując

dobro dziecka w kategoriach *nielibienia problemu*. Dlatego, mając na uwadze potencjalne trudności, jakie dziecko może napotkać w żłobku, matka (zawiesza własne potrzeby tożsamościowe i) przyjmuje strategię *zacierania*. Przy czym warto zauważyć, że o ile takie działanie okazuje się zazwyczaj skuteczne, w dłuższej perspektywie może okazać się trudne do zrozumienia dla dziecka i prowadzić do zaburzenia jego poczucia normalności odnośnie do konstelacji rodzinnej.

Przytoczone w tej części artykułu rozważania zwracają uwagę na istotę działań *uwidaczniających* w sferze prywatnej w relacji do zarzucania *kotwic normalności*. Przekraczając tabu macierzyństwa nieheteronormatywnego i odnosząc na tym polu *sukcesy interakcyjne*, uczestniczki badania zyskują bowiem zewnętrzne potwierdzenie normalności ich rodziny. Z drugiej strony – ze względu na funkcjonowanie kobiet w ramach *kontekstu lęku* – nie można założyć, że wypracowane przez nie strategie czy ustalenia będą stosowane bez wyjątku poza obszarem miejsc prywatnych. Uczestniczki badania mogą bowiem wybrać strategię *zacierającą*, których zastosowanie przynosi im najczęściej doraźny spokój¹⁴.

Działania w przestrzeni miejsc wspólnych

Specyfika działania w społecznym obszarze miejsc wspólnych jest związana z tym, że uczestniczki badania mają możliwość funkcjonowania jako rodzina bez konieczności dokonywania jakichkolwiek wyjaśnień odnośnie do jej struktury. Choć nie wszystkie kobiety podejmują tego typu działania, miejsca takie umożliwiają im na przykład

¹⁴ Na podstawie tych rozważań warto zauważyć, że rodziny nieheteronormatywne w Polsce mogą być narażone na doświadczenie stresu mniejszościowego (Meyer, 2003; Oswald i Holman, 2013).

okazywanie czułości zarówno partnerkom, jak i dziecku (np. w formie dotyku, przytulenia się na powitanie). Z jednej strony jest to związane z ich „uchodzeniem”¹⁵ – dwie kobiety z dzieckiem, które odnoszą się czule do siebie i do dziecka, mogą zostać odebrane jako koleżanki, siostry czy kuzynki, z których jedna jest matką. Z drugiej strony – jak zauważa Joanna Mizielińska (2007) – w polskim społeczeństwie panuje przyzwolenie i tolerancja tak zwanych „kobiecych” („czułościowych”) zachowań, które – gdy są udziałem kobiet – nie dziwią i nie są podawane w wątpliwość. Z tego powodu obszar miejsc wspólnych zdaje się oferować uczestniczkom badania szeroki wachlarz działań w zakresie praktykowania rodziny przy jednoczesnym zachowaniu przez nie pożądanej anonimowości. Co za tym idzie, może się wydawać, że w ramach tego obszaru przestrzeni społecznej (szczególnie w dużych miastach) kobiety zarządzają przede wszystkim *widocznością* ich rodzin. Warto jednak zauważyć, że potencjał dostrzeżenia „innego” może wzrastać w miarę, jak ów „inny” staje się relatywnie stałym elementem danego miejsca. A zauważeniu „innego” może towarzyszyć chęć nadania sensu temu, co jest obserwowane (zob. Zimbardo i Leippe, 2004). Przykładów w tym zakresie dostarczyły dane zebrane w czasie obserwacji.

Pierwszy przypadek dotyczy sytuacji, gdy przyglądałam się zabawie matki z dzieckiem w parku. Przysiadła się wówczas do mnie nieznajoma kobieta i rozpoczęła rozmowę, z której wynikało, że zdarza się jej widywać

15 Zarówno w czasie realizacji tego badania, jak i w prywatnym życiu niejednokrotnie spotkałam się z tym, że gdy opiekowałam się w obszarze miejsc wspólnych czymś dzieckiem, osoby postronne automatycznie zakładały, iż byłam jego matką. Ich zwerbalizowane przypuszczenia (np. w formie komentarza odnośnie do naszego fizycznego podobieństwa) nie wymagały jednak ode mnie żadnej autoprezentacji – najczęściej po prostu uśmiechałam się w odpowiedzi.

uczestniczkę badania i jej dziecko, ale też inną „panią”. Jak się zorientowałam, celem rozmowy było pozyskanie informacji na temat sytuacji rodzinnej osób, których obecność w przestrzeni parku w określonym czasie stała się relatywnie stałym elementem tego miejsca (kobieta zapytała mnie np. o to, czy druga „pani” była opiekunką do dziecka). Szybko zakończyłam tę interakcję. Gdy kobieta odeszła, pozyskałam od uczestniczki badania informację, że była to jedna z osób z większej grupy, która miała zwyczaj wspólnego spędzania czasu w parku. Natomiast opisana sytuacja wywołała u niej złość, ponieważ – jak mi powiedziała – była to kolejna próba dowiedzenia się czegoś na temat jej rodziny. Uczestniczka badania traktowała ciekawość tej grupy w kategoriach „poszukiwania sensacji”. Jednocześnie – nie znając motywów ich działania – obawiała się tego, do czego może doprowadzić. Zwraca to uwagę na brak zaufania do nieznajomych osób, które zostają odczytane jako część tak zwanego normalnego (heteronormatywnego) społeczeństwa (Herek, Gillis, Cogan, 2009), co wiąże się z funkcjonowaniem w *kontekście lęku*, ale również może sugerować działanie w ramach założonych podziałów społecznych¹⁶. Radzenie sobie z taką czy analogicznymi sytuacjami dotyczyło zazwyczaj *zacieniania* rodziny – poprzez unikanie potencjalnych interakcji (np. przychodzenie w dane miejsce o różnych porach, poszukiwanie alternatywnej przestrzeni do zabawy z dzieckiem), ale też „zarządzanie wrażeniem” za sprawą wprowadzania „widowni” (Goffman, 2008) w błąd. Przykładu drugiego typu działań dostarcza przyjsście w dane miejsce z mężczyzną z najbliższego kręgu interakcyjnego, który mógł zostać odebrany jako ojciec dziecka. Warto nadmienić, że niekiedy – dla poczucia bezpieczeństwa w wymia-

16 Warto przy tym pamiętać, że „druga strona” także może odczuwać niepokój czy brak zaufania względem tych i tego, co nieznanne.

rze fizycznym i symbolicznym – uczestniczki badania udawały się w określone miejsce z kimś znajomym (np. w towarzystwie swojej matki¹⁷).

Drugi przypadek to sytuacja, gdy razem z uczestniczką badania i jej dzieckiem udałam się do galerii handlowej, gdzie towarzyszyłam kobiecie w robieniu zakupów. Stojąc przy kasie w jednym ze sklepów, w którym wcześniej parokrotnie obsługiwała nas ta sama kasjerka, zabawialiśmy dziecko. Widząc naszą interakcję, kasjerka powiedziała: *Ale masz fajne te mamy!* Żadna z nas nie skomentowała tej wypowiedzi, co skłoniło kobietę do wyjaśnienia, że jej zamiarem nie było powiedzenie czegoś „złego”, a wyrażenie aprobaty dla sposobu, w jaki bawiliśmy się z dzieckiem. Opuściwszy sklep, odbyliśmy z uczestniczką badania rozmowę na temat tego wydarzenia i szerzej – *widoczności* praktyk rodzinnych w miejscach wspólnych. W czasie tej wymiany kobieta podzieliła się ze mną informacją, że – w zależności od oceny regularnych interakcji z daną osobą – zdarza się jej czy partnerce wtajemniczać pewne osoby, które spotykają w miejscach wspólnych, w konstelację rodziny. Sytuacja *uwidaczniania* ma zazwyczaj miejsce odnośnie do rodziców dzieci, których kobiety regularnie spotykają, na przykład w obszarze osiedlowych placów zabaw. Uczestniczka badania zaznaczyła przy tym, że doświadczanie akceptacji ich sytuacji ze strony nieznajomych nadal stanowi dla niej pewne zaskoczenie¹⁸. Dodała również, że

17 W czasie jednej obserwacji towarzyszyła nam matka uczestniczki badania, która – jak mi powiedziano – była ciekawa projektu realizowanego z udziałem rodziny jej córki.

18 Ma to również miejsce, gdy z akceptacją czy aprobatą ich sytuacji rodzinnej kobiety spotykają się w miejscach zinstytucjonalizowanych, np. ze strony osób pracujących w służbie zdrowia. Może to wskazywać na ich dążenie do ochrony siebie przed zranieniem poprzez ostrożność w przyjmowaniu określonych zachowań innych ludzi za normę (Turner i Stets, 2009). Jednocześnie sugeruje trudności i dylematy

osoby wtajemniczone przyznają się do tego, iż wcześniej odkodowały naturę relacji rodzinnej, jaka wiąże kobiety z sobą i dzieckiem, jednak nie chciały poruszać tego tematu, by nie niepokoić uczestniczek badania. Sytuacja ta zwraca uwagę na problem społecznego konstruowania porządku interakcji (Goffman, 2011) – gdy dana osoba, nie chcąc zaburzyć jej przebiegu, dostosowuje własne działania do postępowania partnerki/partnera (zob. Hałas, 2006; Konecki, 2018). Przestrzeganie porządku interakcji, oparte na poszanowaniu prawa do zachowania anonimowości, prowadzi do budowania zaufania i może skutkować decyzją uczestniczek badania o *uwidocznieniu* rodziny.

To jest fajne, że te osoby stają się naszymi znajomymi gdzieś później i możemy razem po prostu planować jakieś wyjścia z dziećmi, ale też w sensie takim kontaktu na zasadzie „nie mam z tobą problemu”, tak, bo, nie ukrywam, że to jest superważne, kiedy przychodzi do wyjaśnienia, że to jest mama, to jest mama i, ach, no jeśli nie ma z tym problemu, tak, to dla dziecka też taka sytuacja jest po prostu normalna. [wywiad z matką biologiczną, 2017]

W *uwidacznianiu* rodziny przed pewnymi osobami poznanymi w przestrzeni miejsc wspólnych uczestniczki badania upatrują potencjału normalizującego ich sytuację (także w optyce dziecka). W tym sensie działanie takie stanowi kolejny przykład *kotwiczenia normalności*.

Powyższe rozważania zwracają uwagę na to, jak – dokonując definicji określonych sytuacji zachodzących w danych kontekstach interakcyjnych – uczestniczki badania lawirują pomiędzy strategiami *zacieniania* i *uwidaczniania* rodziny, korzystając przy tym z potencjału

interakcyjne, z jakimi kobiety mierzą się, działając na obrzeżach heteronormy.

„uchodzenia”. W niektórych przypadkach zarządzanie jawnością rodziny wiąże się z „zarządzaniem wrażeniem” w czasie „wystąpień przed widownią” (Goffman, 2008), co ponownie wskazuje na funkcjonowanie kobiet w ramach kontekstu lęku.

Działania w przestrzeni miejsc zinstytucjonalizowanych

Patrz, to są te lesby! Takie zdanie usłyszała na temat swojej rodziny jedna z uczestniczek badania, gdy odbierała dziecko z przedszkola. Padło ono w rozmowie dwóch mężczyzn – opiekunów innych dzieci uczęszczających do tej samej palcówki. Ta sytuacja była bezpośrednią przyczyną wypisania dziecka z przedszkola.

Powyższa sytuacja zwraca uwagę na specyfikę funkcjonowania w ramach miejsc zinstytucjonalizowanych, gdzie – nie mając poczucia ochrony prawnej – uczestniczki badania najczęściej nie decydowały się na wejście w potencjalną interakcję konfliktową. Zamiast tego wycofywały się z niej – z myślą o bezpieczeństwie dziecka. Warto zauważyć, że wiele z nich mogło sobie na to pozwolić, korzystając na przykład z kapitału ekonomicznego (np. zatrudnienie opiekunki), który zgromadziły właśnie z myślą o ochronie rodziny w sytuacji doświadczenia jakiegoś przejawu homofobii. Z jednej strony zwraca to uwagę na trudną sytuację polskich rodzin nieheteronormatywnych. Z drugiej – wyjaśnia obawy uczestniczek badania, a także to, z jakiego powodu często uciekały się w miejscach zinstytucjonalizowanych do *zacierania* sytuacji rodziny w celu uniknięcia trudności interakcyjnych i związanego z nimi stresu. Podobne wnioski w tym zakresie przedstawiają w raporcie *Różnym głosem. Rodziny z wyboru w Polsce* Joanna Mizielińska, Joanna Struzik i Agnieszka Król (2017).

Te z kobiet, które nie wydały dziecka na świat, często występowały w ramach miejsc

zinstytucjonalizowanych jako jego nieokreślone opiekunki. Ich strategia intencjonalnego *zacierania* rodziny była w tym przypadku oparta na „uchodzeniu” i realizowana dzięki a) normie monomaternalizmu, b) założeniu o odwoływaniu się partnerek/partnerów interakcji do heurystyki dostępności oraz c) fasadowości kontroli dokumentów, która często towarzyszyła temu działaniu.

U lekarza to, szczerze mówiąc, już nieraz sama byłam i na początku, jak Asia już wróciła do pracy, no to właściwie ja z Alkiem cały czas jeździłam. Powiem tak, do zarejestrowania przedstawiałam Asi dowód. Nigdy tam nikt na twarz czy cokolwiek nie zwracał uwagi, o nic nie pytał. [wywiad z matką niebiologiczną, 2014]

Co więcej, nawet mając dokument upoważniający do odbycia z dzieckiem wizyty lekarskiej, wiele kobiet decydowało się na zarządzanie jawnością rodziny poprzez utrzymywanie niejasności interpretacyjnej po stronie partnerek/partnerów interakcji. Przy czym poniższy fragment narracji wskazuje, że działanie takie mogło wynikać z chęci uniknięcia stresującej sytuacji po stronie kobiety, która nie była matką biologiczną dziecka.

MN: Raz miałam taką sytuację, że yyy jedna pani doktor coś powiedziała, to właśnie, właśnie wtedy skorzystałam z tego upoważnienia [notarialnego – przyp. MW] i powiedziałam, że akurat nie jestem mamą biologiczną, tylko jestem z rodziny i mam takie upoważnienie.

Ja: Powiedziałaś, że jesteś mamą Zosi?

MN: Nie, nie, tylko że jestem z rodziny.

Ja: Cemu akurat tak?

MN: Wiesz co yyy no to jest nadal jedna wśród tych rzeczy, które my cały czas po prostu yyy wałkujemy, że tak to ujmę. Na pewno jest to złe rozwiązanie, i mówię

to z pełną świadomością, bo yyy no nikt na tym po prostu nie, nic nie zyskuje, tak, i w przyszłości na pewno bym czegoś takiego nie chciała, dla Zośki w szczególności, tylko że, no widzisz, są takie niektóre sytuacje, że tak yyy no jest to z różnych względów łatwiejsze wyjście po prostu, żeby tej naszej sytuacji, teraz przynajmniej, dodatkowo nie komplikować. [wywiad z matką niebiologiczną, 2014]

Na takie działanie można spojrzeć w kategoriach *praktyki zastępczej*. Kobiety zdawały sobie bowiem sprawę ze związanych z nią ograniczeń i negatywnych następstw dla dziecka – szczególnie w kontekście jego stawiania się coraz bardziej świadomym aktorem interakcyjnym. Co więcej, działając w ten sposób, w największym stopniu *zacierają* siebie, rezygnując tym samym z możliwości zrealizowania potrzeb tożsamościowych w określonych kontekstach sytuacyjno-interakcyjnych¹⁹. W takich przypadkach – działając w zgodzie z zasadami gry heteronormy – zyskiwały doraźny spokój (zob. Prus, 1999). Z drugiej strony na taki schemat strategii interakcyjnej można spojrzeć w szerszym kontekście – jak na dopasowywanie linii własnych działań do nieakceptowanych reguł społecznych, co w praktyce przekładało się na podtrzymywanie krzywdzących kobiety norm. Ta obserwacja wydaje się istotna szczególnie w kontekście tego, że uczestniczki badania deklarowały wykorzystywanie tej *praktyki zastępczej* – w mniejszym

¹⁹ Innym przykładem takiego działania jest sytuacja, gdy – w celu osiągnięcia określonych korzyści (np. zwiększenia szansy na przyjęcie dziecka do danego przedszkola) – matka biologiczna przedstawiała się jako osoba samotnie wychowująca dziecko. Na marginesie warto dodać, że uczestniczki badania odnosiły się do tego typu działań w kategoriach „prztyczka w nos” względem systemu, który nie rozpoznaje ich sytuacji rodzinnej.

czy większym stopniu – gdy powracałam do nich w toku realizacji tego projektu.

Działając w *kontekście lęku*, kobiety często odsuwały w czasie decyzje odnośnie do przyszłości ich dzieci w ramach systemu oświaty i projektowania strategii *uwidaczniających* rodzinę. Jednej z przyczyn takiego postępowania można upatrywać w dążeniu do zarządzania emocjami w celu uniknięcia napięcia emocjonalnego (Turner i Stets, 2009). Jak pokazują wyniki badań, dzieci z rodzin nieheteronormatywnych często doświadczają w szkole różnych form marginalizacji i wykluczenia (Byard, Kosciw, Bartkiewicz, 2013). Takiego obrotu spraw obawiały się uczestniczki badania. Wsparciem w tym zakresie były dla nich inne rodziny (nieheteronormatywne) w podobnej sytuacji, z którymi kobiety utrzymywały kontakt²⁰.

No, to jest problem, tutaj jeszcze trochę przed nami, tak że, jak to się mówi, czas pokaże, bo i jest opcja szkoły społecznej czy innej prywatnej, ale, no, to zawsze jest jakaś masówka jednak, tak więc, no, mówię, zobaczmy, co tutaj czas przyniesie. Też jesteśmy z dziewczynami [kobietami tworzącymi rodziny nieheteronormatywne – przyp. MW] jeszcze w kontakcie, bo mamy dzieciaki przecież w podobnym wieku, więc, no, czas pokaże. [wywiad z matką biologiczną, 2018]

Mając na uwadze złe doświadczenia i obawę uczestniczek badania odnośnie do wykluczenia czy nierównego traktowania w przypadku ujawnienia konstelacji rodziny w miejscach zinstytucjonalizowanych, warto przyjrzeć się w tym miejscu sytuacjom, gdy – w toku

²⁰ Uczestniczki badania aktywnie poszukiwały i utrzymywały kontakt z innymi rodzinami nieheteronormatywnymi, które stanowiły dla nich tzw. grupy wsparcia. Kobiety nie tylko wspierały się na płaszczyźnie emocjonalnej, ale i dzieliły się wiedzą oraz doświadczeniami.

interakcji – kobiety sięgały po strategię *uwidaczniającą*.

Ja: Dziewczyny, a powiedzcie, proszę, co was skłoniło do wyboru tej kliniki.

MN: Kierowałyśmy się jednym tylko kryterium tutaj, czyli tym, żebyśmy obie mogły, od samego początku, w tym razem partycypować, więc stąd był wybór tej akurat, a nie innej kliniki, gdzie nie miałyśmy sygnałów, jak tam ta kwestia wygląda.

MB: Dokładnie tak, więc tutaj liczyłyśmy się z większymi kosztami, już nawet nie mówię noclegi, dojazdy, ale... no to było dla nas kryterium pierwszej wagi – żebyśmy były po prostu razem w tym od samego początku, a nawet jeszcze wcześniej [śmiech].

MN: Bez stresów z tym związanych. [wywiad z matką biologiczną i niebiologiczną, 2015]

Uczestniczki badania odniosły się w powyższym fragmencie narracji do kwestii, jakie wpłynęły na wybór kliniki, w której doszło do sztucznego zapłodnienia. Dzięki wykorzystaniu wspomnianego wcześniej kapitału ekonomicznego, kobiety – zamiast odwoływać się do działań o charakterze konformistycznym – mogły skorzystać ze strategii *uwidaczniającej*. Na problem „kupowania” przez nieheteronormatywne rodziny kobiet normalnego traktowania w instytucjach zwróciły również uwagę Joanna Mizielińska i Agata Stasińska (2020). Warto jednak zauważyć, że choć ta strategia nie przyczynia się do zmiany ich sytuacji w skali makro, jak wskazały uczestniczki badania, pozwala na zarządzanie emocjami poprzez przejmowanie symbolicznej, lecz autentycznie doświadczanej, kontroli nad interakcją – z pozycji klientek. Co więcej, zinterpretowanie takiej sytuacji w kontekście *sukcesu interakcyjnego* może przyczynić się do wykorzystywania strategii *uwidaczniających* w innych miejscach zinstytucjonalizowanych (Wojciechowska, 2020). W tym sensie na działania uczestniczek

badania można spojrzeć jak na symboliczne przekształcanie społecznego wymiaru miejsc zinstytucjonalizowanych. Odbywa się to poprzez budowanie pomostów pomiędzy bezpieczną sferą prywatną, gdzie konstytucja rodziny jest jawna, a budzącą obawę przestrzenią miejsc wykraczających poza ten obszar. Miejsca te – za sprawą kapitału ekonomicznego – stają się ekskluzywne i w tym sensie bezpieczne, bo pozornie wolne od ramy heteronormy.

Od początku sprawa była jawna, że Kasia jest córką dwóch mam, i tak to w rozmowie z panią, która to przedszkole prowadzi, przedstawiliśmy. Od razu było zapewnienie z jej strony, że jasne, że w ogóle nie ma żadnych podstaw do obaw, bo panie wychowawczynie tutaj zadbają o wprowadzenie do grupy, my zresztą mogłyśmy w tym uczestniczyć. [...] Nie powiem, jesteśmy bardzo zadowolone z takiego rozwiązania, też pod kątem jakiegoś takiego budowania u niej podstaw, że to jest sytuacja, okej, inna, ale nadal normalna i, na przykład, przychodzą do nas dzieci, które widzą, że ta rodzina jest inna, że nie ma taty, tylko są właśnie dwie mamy, i to zapewne zostało im w jakiś sposób wytłumaczone czy przez rodziców, czy właśnie w przedszkolu, bo, no właśnie, bo dzieci przecież nie dyskryminują, tak, my się tego uczyliśmy dopiero, żyjąc w jakimś społeczeństwie, że coś jest inne, no i, okej, inne, ale nie gorsze. [wywiad z matką niebiologiczną, 2017]

Kapitał ekonomiczny dawał uczestniczkom badania możliwość zapewnienia sobie i dziecku bezpieczeństwa ontologicznego (Giddens, 2010; Konecki, 2018). Z jednej strony wykorzystywanie go przyczyniało się do zyskiwania przez kobiety potwierdzenia normalności rodziny ze strony „normalsów”, także w oczach dziecka. Na tej podstawie uczestniczki badania

mogły zarzucać kolejne *kotwice normalności* i – dzięki *sukcesom interakcyjnym* – nabierać śmiałości do ostrożnej integracji społecznej na zasadzie *uwidaczniania* rodziny. Z drugiej strony – właśnie ze względu na istotę tego kapitału w odniesieniu do sięgania w ramach miejsc zinstytucjonalizowanych po strategię *uwidaczniającą* – zjawisko zarządzania jawnością rodziny trudno rozpatrywać w kategoriach procesu linearnego. Oznacza to, że określone strategie działania są przez uczestniczki badania wykorzystywane w relacji do nadania sensu danemu kontekstowi sytuacyjno-interakcyjnemu oraz kalkulacji potencjalnych zysków i strat. Dobrym podsumowaniem tych rozważań jest fragment narracji jednej z uczestniczek badania. Kobieta – nawiązując w nim do konieczności relatywizowania działań o charakterze *zacierającym* czy *uwidaczniającym* względem kontekstu interakcyjnego – z jednej strony wskazuje na odsuwanie pewnych posunięć w czasie, z drugiej – zdaje się cedować odpowiedzialność w tym zakresie na córkę.

Widzisz, tu nie ma tak, że jest czarno czy biało, raczej są różne odcienie szarości, i my szykujemy się na to, że to wszystko są rzeczy, o których przyjdzie nam porozmawiać. Kwestia na przykład taka, czy ja powiem komuś, że Ania jest moją córką, tak. Sprawa niby prosta, ale nie do końca, bo jeśli ktoś mnie zapyta, to jest to inna przecież sytuacja, niż kiedy ja sama zacznę taką rozmowę. Ja wiem, że to jest wszystko tłumaczenie, ale, no, taka jest właśnie nasza sytuacja. Inni ludzie się nad tym nie zastanawiają, tak, jakoś to naturalnie wychodzi, a u nas jednak tak nie jest, więc, no, biorę pod uwagę, że tego typu niuanse trzeba będzie jej wytłumaczyć, że to ona decyduje, co powie koleżance czy koleżance, nie, że to jest coś złego, tylko, że, no, ludzie są po prostu różni i różnie to mogą zinterpretować, a przecież też nie

o to chodzi, żeby w życiu zawsze wystawiać drugi policzek. [wywiad z matką biologiczną, 2017]

Przytoczone w tej części artykułu rozważania uwypuklają specyfikę funkcjonowania rodzin nieheteronormatywnych w obszarze miejsc zinstytucjonalizowanych. Ze względu na zinternalizowanie reguł gry heteronormy, a także negatywne doświadczenia części uczestniczek badania, zarządzając jawnością rodziny, kobiety lawirują pomiędzy strategiami *zacierającymi* a *uwidaczniającymi*. Przy czym po te drugie sięgają zazwyczaj wówczas, gdy pozwala im na to kapitał ekonomiczny. W tym sensie – w szerszym kontekście analitycznym – warto zastanowić się nad tym, czy podejmowanie niektórych działań o charakterze ochronnym w jakimś stopniu nie przyczyni się w dłuższej perspektywie do sytuacji, gdy kobietom trudno będzie doświadczyć autentycznej adekwatności społecznej (Czykwin, 2008). Na problem ten zwraca uwagę Gregory M. Herek (2004; 2007). Przy czym, jak zauważa Róisín Ryan-Flood (2009), rama heteronormatywności nie jest archetypicznym monolitem, a pewną kulturową formą znaczeniową, która jest kształtowana w procesie ukontekstualizowanych interakcji. I w tym sensie – podlega zmianom.

Zarządzanie jawnością rodziny – wizualizacja kategorii analitycznej

W tej części artykułu przedstawiam podsumowanie przytoczonych rozważań na temat kategorii zarządzania jawnością rodziny przez nieheteronormatywne pary kobiet, które wspólnie wychowują dziecko poczęte w ramach związku. Celem, jaki sobie stawiam, jest zwizualizowanie opisanego zjawiska w formie diagramu.

Funkcjonując w heteronormatywnym społeczeństwie, uczestniczki badania

zinternalizowały normy i wartości wpisujące się w ramę heteronormy (zob. Herek, 2004; 2007; Kochanowski, 2004; Ryan-Flood, 2009). Wykryształowana w tym procesie świadomość tego, że ich sytuacja może nie być postrzegana jako normalna, oraz brak ochrony prawnej ich rodzin przekładają się na działanie kobiet w przestrzeni społecznej w *kontekście lęku*. Oznacza to relatywizowanie ich strategii działania względem kalkulacji zysków i strat, które podbudowane jest nieustającą obawą o możliwość doświadczenia jakiejś formy nierównego traktowania czy wykluczenia ze strony „normalistów”. Ze względu na specyfikę określonych miejsc w przestrzeni społecznej odnośnie do konieczności dokonania jakiejś formy autoprezentacji w toku interakcji kobiety dostosowują linię swoich działań do wyobrażonych następstw *uwidocznienia* lub *zacierania* rodziny w ramach miejsc prywatnych, wspólnych oraz zinstytucjonalizowanych. Dywersyfikacja tych strategii dotyczy również spodziewanych i powtarzających się *sukcesów* lub *trudności interakcyjnych* w obszarze danych miejsc. Przy czym *sukces interakcyjny* rozumiem nie tylko jako uzyskanie potwierdzenia adekwatności społecznej rodziny w toku interakcji, lecz również w kontekście ogółu warunków, które składają się na to, że uczestniczki badania postrzegają wejście w daną interakcję jako niezagrażające ich rodzinie²¹. *Trudności interakcyjne* to z kolei sytuacje, gdy uczestniczki badania doświadczają lub – co ważne – spodziewają się doświadczyć nierównego traktowania (np. w formie podważania ich statusu jako matki dziecka) ze względu na konstelację ich rodziny. Antycypując, ale i doświadczając powtarzających się *sukcesów interakcyjnych*, kobiety sięgają po strategie

21 Uwaga ta dotyczy przede wszystkim interakcji w sferze prywatnej, gdzie kobiety działają w ramach wspierających kręgów, dzięki czemu zyskują motywację do negocjowania ładu interakcyjnego rodziny na zasadach *uwidaczniania*.

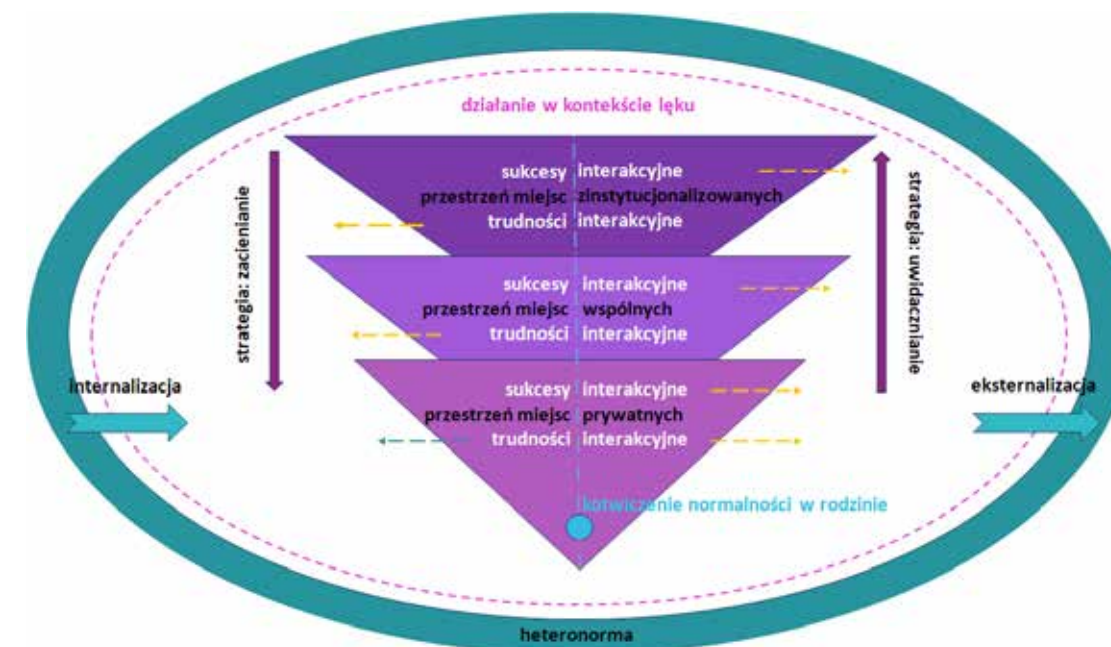
uwidaczniające rodzinę, a zatem takie, gdzie jej konstelacja nie jest ukrywana. W wielu przypadkach zyskują dzięki temu zewnętrzne potwierdzenie normalności ich sytuacji rodzinnej. Z jednej strony stanowi to przyczynek do *kotwiczenia poczucia normalności* na poziomie rodziny. Z drugiej – umożliwia uczestniczkom badania projektowanie i wykorzystywanie kolejnych strategii *uwidaczniających* na różnych poziomach codziennego życia – w relacji do miejsc prywatnych, wspólnych i zinstytucjonalizowanych, co z kolei przekłada się na ich ostrożną integrację społeczną. Analogicznie – w sytuacji doświadczenia lub przewidywania nierównego traktowania ze względu na uprzedzenia kobiety częściej korzystają ze strategii *zacierających*, w przypadku których dostosowują podejmowane działania do zinternalizowanych reguł gry społeczeństwa heteronormatywnego. Osiągając dzięki temu określone cele, ale i unikając obciążającej emocjonalnie interakcji na zasadach *uwidaczniania*, uczestniczki badania – choć traktują strategie *zacierające* w kategoriach *praktyki zastępczej* – sięgają po nie relatywnie często, szczególnie działając w ramach miejsc zinstytucjonalizowanych. Możliwość lawirowania pomiędzy *uwidacznianiem* a *zacieraniem* rodziny na różnych poziomach życia społecznego zapewnia im również doraźny spokój. Wyjaśnienia wymagają dwie kwestie. Po pierwsze, ze względu na brak ochrony prawnej ich rodzin, *trudności interakcyjne* w ramach miejsc zinstytucjonalizowanych – szczególnie gdy kobiety nie mogą skorzystać z określonego rodzaju kapitału – są w pierwszej kolejności przewyższane za sprawą *zacierania* rodziny. Co więcej, choć uczestniczki badania zdają sobie sprawę ze związanych z nimi ograniczeń, systematycznie sięgają po te skrypty działania. Po drugie, choć w ramach sfery prywatnej matki działają na zasadach *uwidaczniania* rodziny, projektują też strategie, dzięki którym dążą do zwiększenia potencjału „uchodzenia”

(np. wybór dawcy nasienia pod kątem fizycznego podobieństwa do tej z kobiet, która nie starała się o zajście w ciążę). Z tego powodu antycypowanie trudności interakcyjnych i symboliczne próby przeciwdziałania im dzięki „uchodzeniu” zostały opisane jako przyczynek do stosowania strategii *zacierających*. Zwraca to uwagę na uwikłanie uczestniczek badania w *kontekst lęku*, który wyznacza linię ich działań. Oczywiście działania interakcyjne kobiet nie zachodzą w próżni społecznej, a wykorzystywanie określonych strategii zarządzania jawnością ich rodzin przekłada się na kształtowanie norm społeczno-kulturowych, w ramach których funkcjonują.

Poniższy diagram w syntetyczny sposób obrazuje kategorię zarządzania jawnością

rodziny przez pary kobiet, które wspólnie wychowują dziecko.

Diagram 1. Zarządzanie jawnością rodziny – wizualna reprezentacja kategorii



Źródło: opracowanie własne

Uwagi końcowe

Celem, jaki postawiłam sobie w niniejszym artykule, było przyjrzenie się temu, jak – działając w ramach różnych wymiarów przestrzeni społecznej – uczestniczki badania zarządzają jawnością rodziny. Podejmowane przez nie działania są oczywiście zdywersyfikowane i dostosowywane do określonych kontekstów sytuacyjno-interakcyjnych. Przy czym, jak pokazałam, wpisują się w szersze strategie uwidaczniania bądź zacierania rodziny. Lawirowanie kobiet pomiędzy nimi jest związane z kalkulacją odnośnie do tego, jaki typ działania uchroni je przed możliwością doświadczenia jakiejś formy wykluczenia społecznego. W tym sensie na zjawisko zarządzania jawnością można spojrzeć w kategoriach ochrony siebie czy szerzej – rodziny. Warto jednak zauważyć, że działając na zasadach reguł gry wynikających z heteronormy, uczestniczki badania ograniczają sobie możliwość odebrania pełnej informacji zwrotnej od otoczenia, co może nie pozostać bez wpływu na ich pracę tożsamościową (zob. Czykwin, 2008) w kontekście doświadczenia macierzyństwa nieheteronormatywnego. Przykładu w tym zakresie dostarczają sytuacje, gdy kobiety czują się zaskoczone neutralnym czy pozytywnym odbiorem ich sytuacji rodzinnej przez „normal-sów”. Wskazuje to – oczywiście – na złożoność, ale i trudność ich położenia w społeczeństwie heteronormatywnym. Przy czym – ze względu na świadomość uczestniczek badania odnośnie do ograniczeń związanych z wykorzystywaniem określonych strategii zarządzania jawnością rodziny – na nadawanie sensu ich działaniom można spojrzeć w kategoriach środka urefleksyjniania siebie w ramach niesprzyjającego im klimatu społecznego. Na tej kanwie kobiety mogą poddawać namysłowi swoje cele, również w relacji do dbałości o dobro dziecka, które staje się coraz bardziej świadomym aktorem społecznym, i projektować

skrypty interakcyjne, z których skorzystają w przyszłości. Na podstawie przytoczonych w tekście rozważań potencjału do częstszego sięgania przez *dwie matki jednego dziecka* po strategię związane z uwidacznianiem rodziny można upatrywać we wsparciu, jakie kobiety otrzymują od najbliższych kręgów interakcyjnych – rodziny i przyjaciół. To właśnie za sprawą *kotwiczenia normalności* zyskują odwagę do tego, by śmieiej – choć nadal ostrożnie i często przy wykorzystaniu określonego rodzaju kapitału – przedstawiać się w różnych wymiarach przestrzeni społecznej jako rodzina, którą – w swoim rozumieniu – tworzą i praktykują. ☺

Magdalena Wojciechowska – dr nauk społecznych, pracuje w Katedrze Socjologii Polityki i Moralności Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Pełni funkcję Executive Editor w czasopiśmie naukowym *Qualitative Sociology Review*. Jej zainteresowania badawcze dotyczą problemów społecznego konstruowania dewiacji i doświadczenia wykluczenia społecznego. Autorka książek *Agencja towarzyska – (nie) zwykłe miejsce pracy* (2012), *Dwie matki jednego dziecka* (2020), współredaktorka monografii zbiorowej *Narrating the Everyday* (2019). Publikowała na temat pracy seksualnej w agencjach towarzyskich, macierzyństwa nieheteronormatywnego i pole dance. Jej aktualne zainteresowania badawcze koncentrują się w obszarze seksualności oraz sztuki wiązania shibari.

Afiliacja

Uniwersytet Łódzki
Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
Katedra Socjologii Polityki i Moralności
E-mail: magdalena.wojciechowska@uni.lodz.pl
ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-6375-422X>

Bibliografia

Berger, P. L., Luckmann, T. (2010). *Społeczne tworzenie rzeczywistości. Traktat z socjologii wiedzy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Blumer, H. (2007). *Interakcjonizm symboliczny. Perspektywa i metoda*. Kraków: Nomos.
- Byard, E., Kosciw, J., Bartkiewicz, M. (2013). Schools and LGBT-Parent Families: Creating Change through Programming and Advocacy. W: A. E. Goldberg, K. R. Allen (red.), *LGBT-Parent Families. Innovations in Research and Implications for Practice* (ss. 275–290). New York, Heidelberg, Dordrecht, London: Springer.
- CBOS (2021). *Komunikat z badań. Stosunek Polaków do osób homoseksualnych*. Warszawa: Fundacja Centrum Badania Opinii Społecznej.
- Charmaz, K. (2009). *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Coleman, M., Ganong, L. H. (red.). (2004). *Handbook of Contemporary Families. Considering the Past, Contemplating the Future*. Thousand Oakes, CA: Sage Publications.
- Czykwin, E. (2008). *Stygmat społeczny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Foucault, M. (1995). *Historia seksualności*. Warszawa: Czytelnik.
- Giddens, A. (2010). *Nowoczesność i tożsamość*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Glaser, B. G., Strauss, A. L. (1967). *The Discovery of Grounded Theory*. New York: Aldine Publishing.
- Goffman, E. (2007). *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Goffman, E. (2008). *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa: Aletheia.
- Goffman, E. (2011). *Relacje w przestrzeni publicznej. Mikrostudia porządku publicznego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Goldberg, A. E., Downing, J. B., Richardson, H. B. (2009). The Transition from Infertility to Adoption: Perceptions of Lesbian and Heterosexual Couples. *Journal of Social and Personal Relationships*, 26(6–7), 938–963. <https://doi.org/10.1177/0265407509345652>
- Hałas, E. (2006). *Interakcjonizm symboliczny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Herek, G. M. (2004). Beyond “Homophobia”: Thinking about Sexual Prejudice and Stigma in the Twenty-First Century. *Sexuality Research and Social Policy*, 1(2), 6–24. <https://psycnet.apa.org/doi/10.1525/srsp.2004.1.2.6>
- Herek, G. M. (2007). Confronting Sexual Stigma and Prejudice: Theory and Practice. *Journal of Social Issues*, 63(4), 905–925. <https://psycnet.apa.org/doi/10.1111/j.1540-4560.2007.00544.x>
- Herek, G. M., Gillis, J. R., Cogan, J. C. (2009). Internalized Stigma among Sexual Minority Adults: Insights from a Social Psychological Perspective. *Journal of Counseling Psychology*, 56(1), 32–43. <https://psycnet.apa.org/doi/10.1037/a0014672>
- Kochanowski, J. (2004). *Fantazmat różNICowany. Socjologiczne studium przemiany tożsamości gejów*. Kraków: Universitas.
- Konecki, K. T. (2000). *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Konecki, K. T. (2008). Dotyk i wymiana gestów jako element wytwarzania więzi emocjonalnej. Zastosowania socjologii wizualnej i metodologii teorii ugruntowanej w badaniu interakcji zwierząt i ludzi. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, 4(1), 71–115.
- Konecki, K. T. (2018). *Advances in Contemplative Social Research*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego/Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Lubbe, C. (2013). LGBT Parents and Their Children: Non-Western Research and Perspectives. W: A. E. Goldberg, K. R. Allen (red.), *LGBT-Parent Families. Innovations in Research and Implications for Practice* (ss. 209–223). New York, Heidelberg, Dordrecht, London: Springer.
- Majka-Rostek, D. (2008). *Związki homoseksualne. Studium socjologiczne*. Warszawa: Difin.
- Majka-Rostek, D. (2011). Same-Sex Couples in Poland: Challenges of Family Life. *Journal of GLBT Family Studies*, 7(1), 285–296.
- Majka-Rostek, D. (2014). Macierzyństwo lesbijskie – wybrane konteksty społeczne. *Studia Socjologiczne*, 215(4), 59–76.

- Meyer, I. H. (2003). Prejudice, Social Stress, and Mental Health in Lesbian, Gay, and Bisexual Populations: Conceptual Issues and Research Evidence. *Psychological Bulletin*, 129(5), 674–697. <https://psycnet.apa.org/doi/10.1037/0033-2909.129.5.674>
- Mezey, N. J. (2008). *New Choices, New Families: How Lesbians Decide about Motherhood*. Baltimore, MD: The Johns Hopkins University Press.
- Mezey, N. J. (2013). How Lesbians and Gay Men Decide to Become Parents or Remain Childfree. W: A. E. Goldberg, K. R. Allen (red.), *LGBT-Parent Families. Innovations in Research and Implications for Practice* (ss. 59–70). New York, Heidelberg, Dordrecht, London: Springer.
- Misztal, B. (2001). Normality and Trust in Goffman's Theory of Interaction Order. *Sociological Theory*, 19(3), 312–324. <https://doi.org/10.1111/0735-2751.00143>
- Mizelińska, J. (2007). *Płeć, ciało, seksualność. Od feminizmu do teorii queer*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Mizelińska, J., Stasińska, A. (2014). Prywatne jest polityczne: strategie emancypacyjne rodzin w wyborze w Polsce. Studium wybranych przypadków. *Studia Socjologiczne*, 215(4), 111–140.
- Mizelińska, J., Stasińska A. (2020). Negotiations between Possibilities and Reality: Reproductive Choices of Families of Choice in Poland. *European Journal of Women's Studies*, 30(2). <https://journals.sagepub.com/doi/10.1177/1350506819887765>
- Mizelińska, J., Abramowicz, M., Stasińska, A. (2015). *Rodziny z wyboru w Polsce. Życie rodzinne osób nieheteroseksualnych*. Warszawa: IP PAN.
- Mizelińska, J., Struzik, J., Król, A. (2017). *Różnym głosem. Rodziny z wyboru w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Morgan, D. (1996). *Family Connections: An Introduction to Family Studies*. Cambridge: Polity Press.
- Morgan, D. (2011). *Rethinking Family Practices*. Houndmills, Basingstoke, New York: Palgrave Macmillan.
- Oswald, R. F., Holman, E. G. (2013). Place Matters: LGB Families in Community Context. W: A. E. Goldberg, K. R. Allen (red.), *LGBT-Parent Families. Innovations in Research and Implications for Practice* (ss. 193–208). New York, Heidelberg, Dordrecht, London: Springer.
- Peterson, G. W., Bush, K. R. (red.). (2013). *Handbook of Marriage and the Family*. New York, Heidelberg, Dordrecht, London: Springer.
- Prus, R. (1997). *Subcultural Mosaics and Intersubjective Realities. An Ethnographic Research Agenda for Pragmatizing the Social Sciences*. Albany, NY: State University of New York Press.
- Prus, R. (1999). *Beyond the Power Mystique. Power as Intersubjective Accomplishment*. Albany, NY: State University of New York Press.
- Prus, R., Grills, S. (2003). *The Deviant Mystique. Involvements, Realities, and Regulation*. Westport, London: Praeger Publishers.
- Ryan-Flood, R. (2009). *Lesbian Motherhood: Gender, Families and Sexual Citizenship*. Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Slany, K. (red.). (2013). *Zagadnienia małżeństwa i rodzin w perspektywie feministyczno-genderowej*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Strauss, A. L. (1959). *Mirrors and Masks. The Search for Identity*. Glencoe, IL: Free Press.
- Strauss, A. L. (1993). *Continual Permutations of Actions*. New York: Aldine de Gruyter.
- Turner, J. H., Stets, J. E. (2009). *Socjologia emocji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Warner, M. (1999). *The Trouble with Normal*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Wojciechowska, M. (2014). Uczenie się „normalności” w sytuacji doświadczania symbolicznego wykluczenia – przykład badań nad rodzicielstwem jednopłciowym kobiet w społeczeństwie heteronormatywnym. *Studia Socjologiczne*, 214(3), 127–157.
- Wojciechowska, M. (2015). O działaniu w ramach konceptualnej niewidzialności. Przykład badań nad macierzyństwem jednopłciowym w doświadczeniu matek niebiologicznych. *Przebieg Socjologii Jakościowej*, 11(4), 114–145.
- Wojciechowska, M. (2020). *Dwie matki jednego dziecka*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Zimbardo, P. G., Leippe, M. R. (2004). *Psychologia zmiany postaw i wpływu społecznego*. Poznań: Zysk i S-ka.

Between Making Visible and Obscuring. How Same-Sex Female Families in Poland Manage the Transparency of Their Families

Abstract

The article undertakes the issue of how Polish same-sex female couples who raise a child conceived during their relationship navigate daily within various dimensions of social space. When acting in an unfavorable socio-cultural climate, exemplified by the marginalization of those beyond the heteronormative framework, women create interactional strategies that allow them to manage the transparency of the family and thus shield it against anticipated symbolic violence. Their activities in that regard concern acting within the private, common, and institutionalized places and rely on *making visible* or *obscuring* the family constellation, also based on *passing*. The article also highlights that some ways of practicing the family, although they contribute to achieving the intended goals, in the long run, may lead to maintaining norms that the study participants find marginalizing. The insights offered are based on my six-year research on non-heteronormative motherhood, which was carried out with the participation of 21 Polish female couples raising a child conceived during their relationship.

Keywords:

non-heteronormative motherhood in Poland, managing transparency, interactional strategies, heteronormativity.